Przedpłata
„Nowa Polska" wychodzi w każdą niedzielę i kosztuje 40 gr. na miesiąc, z odnoszeniem do domu 50 gr. Adres Redakcji i Administracji Toruń Pl. św. Jana 8.

NOWA POLSKA

Ogłoszenia
20 gr. wiersz milimetr. na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenie: napisowe słowo 10 groszy, każde dalsze słowo 5 gr. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5—6.

Pismo niezależne poświęcone obronie interesów ludności ziem zachodnich

Rok I. Nr. 11 **Toruń, niedziela, dnia 19-go listopada 1933 r.** **Cena 10 gr.**

„Nowa Polska" -- Gazetą Codzienną

Począwszy od pierwszego grudnia 1933 r. „NOWA POLSKA" wychodzić będzie jako GAZETA CODZIENNA. Podobnie jak inne dzienniki ziem zachodnich, ukazywać się będzie sześć razy w tygodniu, tj. we wszystkie dni z wyjątkiem NIEDZIEL i ŚWIĄT

Informować Czytelnika bezstronnie

oto naczelne zadanie naszego wydawnictwa. Bez zjadliwości partyjnej, bez zabarwienia tendencyjnego, podawać będziemy wszelkie najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy, polityczne, gospodarcze oraz ważniejsze zdarzenia i wypadki.

Szczególny jednak nacisk kłaść będziemy na **dział lokalny,** zarówno **toruński** jak i **wogóle pomorski.**

Wiemy, że Czytelnik żąda nietylko wiadomości ale i **rozrywki:** znajdzie przeto codziennie w gazecie swej **półstronny** odcinek ciekawej powieści, znajdzie dział rozrywek, trochę humoru, znajdzie też porady praktyczne oraz obfity dział ogłoszeń,

wszystko podane będzie w formie krótkiej, zwięzłej i rzeczowej.

Przystępując do wydawania pisma codziennego pragniemy umożliwić, każdemu, nawet niezamożnemu, aby — tak jak to dawniej bywało — czytać mógł codziennie WŁASNĄ gazetę.

„Nowa Polska" kosztować będzie

jeden egzemplarz	7 gr.
w przedpłacie miesięcznej . .	1,45 zł.
w agenturach	1,55 „
z odnoszeniem do domu . . .	1,65 „
w prenumeracie pocztowej . .	1,81 „

Na pierwszy miesiąc t. j. grudzień wszyscy otrzymać mogą ulgowy abonament okazowy za 1 zł, w administracji i agenturach, oraz 1,20 z odnoszeniem do domu.

Abonentom zamiejscowym przekażemy gazetę na grudzień za nadesłaniem zł. 1,36 w znaczkach pocztowych.

„NOWA POLSKA" jest najtańszą gazetą w Polsce Zachodniej.

Każdy, kto z powodu ciężkich czasów wyrzec się musiał przyjemności czytywania codziennej gazety, odtąd czytywać będzie „Nową Polskę".

Wydawnictwo i Redakcja „Nowej Polski".

Sanacja a chrześcijaństwo.

Głos przestrogi kapłana katolickiego.

W ostatnim „Przeglądzie Katolickim" w artykule p. t. „O chrześcijańską przyszłość Polski", napisanym na piętnastolecie niepodległości ks. Dr. Józef Zawidzki zastanawia się nad tem, jakie nadzieje, z punktu widzenia katolickiego, rokuje dla przyszłości Polski obóz rządzący. Autor zastrzega się, że pragnie stanąć ponad partjami, by wydać sąd objektywny.

„Przedewszystkiem mniej nas tu obchodzi życie prywatne członków obozu rządzącego — pisze ks. Dr. Zawidzki — aczkolwiek duży wpływ wywiera ono na bieg spraw publicznych i w dużej mierze decyduje o zaufaniu społeczeństwa do obozu.

Nie możemy natomiast pominąć życia publicznego. Ustawodawstwo Polski, z punktu widzenia chrześcijańskiego, nie budzi poważniejszych obaw. Mamy konstytucję, mamy konkordat. A reszta ustawodawstwa z pewnemi wyjątkami, z punktu widzenia chrześcijańskiego jest bez zarzutu. Tak jest w **teorji** przynajmniej dotychczas.

Gorzej przedstawia się sprawa w praktyce. Niepokoić musi społeczeństwo polskie dzisiejsze **nauczycielstwo,** skupiające się przeważnie w Związku, faworyzowanym przez rząd. Stosunek Związku do Kościoła znany z dawniejszych jego wystąpień, a stosunek wielu członków nauczycielstwa do religji jest niebardzo pocieszający.

Przyszłość narodu, młodzież, grupująca się w stowarzyszeniach faworyzowanych przez rząd, rokuje nadzieje niebardzo wesołe...

Opłakania godną jest selekcja obywateli na prawowiernych i **nieprawowiernych,** z wszystkiemi niebardzo miłemi konsekwencjami. Obowiązkiem państwa jest starać się o dobro wszystkich obywateli w równej mierze. **Wszyscy mają dla państwa jednako pracować i wszyscy mają prawo do równego traktowania ze strony państwa".**

W dalszym ciągu autor wyraża obawy z powodu zbytniego flirtowania z Rosją bolszewicką i gani tolerowanie przez rząd haseł forsowanych przez pisma takie jak „Wiadomości Literackie" „Wolnomyśliciel" „Opinja" itp.

Obraz jest naogół niepokojący „obóz rządowy idzie **niby** po linji zasad chrześcijańskich, ale nie brak **odchyleń** od tej linji, które w społeczeństwie **budzić muszą duże obawy".**

Prześladowanie Katolików w Niemczech.

Redakcja „Morning Post" otrzymała od swego korespondenta wiedeńskiego i od biskupa katolickiego Tyrolu wiadomość o wzmożonej walce hitlerowców z Kościołem katolickim. Według oświadczenia biskupa Tyrolu, rząd bawarski wydał rozkaz aresztowania kardynała monachijskiego, Faulhabera, i że rozkaz ten nie został wykonany tylko na skutek interwencji namiestnika bawarskiego, jen. Eppa. Biskup oświadczył, że 140 księży katolickich w Bawarji znajduje się w obozach koncentracyjnych, zaś w Palatynacie bawarskim hitlerowcy oprowadzają księży katolickich po ulicach z plakatami uwieszonemi na szyi, zawierającemi oszczercze napisy. W kołach katolickich panuje przekonanie, że konkordat, zawarty z Rzymem, nie będzie obecnie nietylko ratyfikowany przez Watykan, ale być może nawet wypowiedziany.

Obok tego prześladowania katolicyzmu, gorszego niż za czasów kulturkampfu widzimy stałe podnoszenie znaczenia Lutra,

Obecnie podobizna Lutra zdobić będzie nawet monety niemieckie.

TRYBUNA MŁODYCH

Jak rozwiązać sprawę żydowską.

Dużo mówi się i pisze o istnieniu kwestji żydowskiej w Polsce. Najtęższe głowy uczonych ekonomistów silą się nad rozwiązaniem zagadnienia żydowskiego. Tymczasem rozwiązanie, chociaż brutalne, jest proste jak wszystkie prawdy życiowe.

Żabotyński, wódz „faszystów" żydowskich tak sprecyzował rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce: „Albo Polska dając schronienie i ojczyznę prześladowanym żydom całego świata, stanie się państwem żydowskiem — albo żydzi będą musieli opuścić Polskę". Otóż jedyne racjonalne rozwiązanie, w swej treści niezmiernie jasne i proste.

Postaram się rozwinąć pierwszą ewentualność. Jako podstawę rozwiązania stawiam twierdzenie, że naród polski w swej masie nie jest narodem męskim, gdyż nie posiada cech męskich, jak: odwagę, decyzję, konsekwencję, energję czynu, aktywność, śmiałość myśli, zaciętość w pracy i brutalności. Naród polski jest narodem miękkim, narodem o cechach kobiecych, prosto mówiąc „narodem babskim", gdyż posiada w wysokim stopniu rozwinięte cechy charakteru kobiecego, jak: bierność, intuicję, niekonsekwencję w myślach i czynie, szybko zapalający i gasnący zapał, brak stanowczości i decyzji, zamiłowanie do blichtru i błyskotek. „Babski" charakter uwidacznia się szczególnie w uleganiu z łatwością kobietom: tak że właściwe rządy i kierunek w gospodarstwie prywatnem, a pośrednio i publicznem znajdują się pod przemożnym wpływem kobiety. Mężczyzna polski, szczególnie z b. Galicji i Rosji dla „świętej zgody" i braku energji ulega sprytowi i woli kobiecej.

Brak decyzji, odwagi i konsekwencji widzimy też w rozwiązywaniu zagadnień państwowych, a przedewszystkiem w kwestji żydowskiej.

Wyłuszczywszy powyżej „zalety" charakteru polskiego radzę „dla świętej zgody i braku energji" dążyć nie do rozwiązania kwestji żydowskiej, lecz, co uważam za łatwiejsze zadanie, do rozwiązania kwestji polskiej. Wszak nas Polaków jest 20 miljonów, żydów natomiast około 3 miljonów. Żydzi opanowali życie gospodarcze i intelektualne Polski, opanowali zawody wolne, wchodzą w skład korpusu oficerskiego i naszej służby dyplomatycznej, i weszli już bez przeszkód do najwyższych urzędów ministerjalnych... Dlatego też wpływom żydowskim zawdzięczać należy, że otwartemi rękoma przyjmuje się uciekinierów żydowskich z całego świata, nawet z Palestyny, gdzie żydom Arabowie garbują skórę. Jeżeli doprowadzi się do tego, że żydostwo całego świata osiądzie w Polsce, kwestja żydowska i polska będzie rozwiązana. Bierny, potulny i opieszały Polak z zadowoleniem odda żydom wszystko, byle tylko okazać się grzecznym i tolerancyjnym. Przecież wygodniej jest, gdyż żydzi kłopotać się będą o utrzymanie państwa polskiego, o jego rozwój gospodarczy, kulturalny i polityczny. W ten sposób Polak zrzuci z swej głowy wszystkie troski administracyjne, gospodarcze, polityczne itd. Obie strony będą zadowolone: żydzi, że znaleźli ojczyznę — Polacy, że odebrano im źródło trosk, że energję i czas swój poświęcać mogą całkowicie prawieniu komplementów damom swego serca czy chuci, całowaniu rączek i padaniu do nóg damom i żydom.

To uważam za jedyne racjonalne rozwiązanie kwestji polskiej w Polsce.

Co do kwestji żydowskiej proponuję następujące **skuteczne** rozwiązanie.

1. Polska nie ma własnego oblicza kulturalnego, nie ma własnej, czystej duszy. Dusza jej jest spaczona wpływami żydowskiemi. By wydobyć czystą duszę polską z głębin narodu, należy usunąć bezwzględnie i konsekwentnie wpływy żydowskie z życia kulturalnego Polski.
2. Polska stoi gospodarczo na szarym końcu państw europejskich. Winę ponoszą żydzi, gdyż rasową ich cechą, na wzór bakteryj gnilnych jest rozkład struktury gospodarczej każdego kraju —
należy odsunąć żydów od życia gospodarczego Polski.
3. Prawo polskie jest zarażone duchem żydowskim, duchem marksizmu, jest to wina żydów —
należy odebrać żydom wpływ na prawo polskie.
4. Robotnik polski nie ma pracy i chleba, —
należy usunąć wszystkich robotników-żydów.
5. Rzemieślnik polski nie ma pracy chleba, —
należy pozbawić pracy wszystkich rzemieślników-żydów.
6. Miasta polskie nie są polskie. —
należy usunąć żydów z miast polskich.
7. Mały przemysł polski nie ma pracy i chleba, —
należy skonfiskować fabryki żydowskie.
8. Rolnik polski cierpi niedostatek i nędzę, —
należy odebrać żydom handel płodami rolnemi.
9. Urzędnik polski nie ma pracy i chleba, —
należy odebrać żydom prawo piastowania jakiegokolwiek urzędu polskiego.
10. Lekarz polski nie ma pracy i chleba, —
należy żydom zakazać leczyć Polaków.
11. Adwokat polski nie ma pracy i chleba, —
należy zakazać adwokatom żydowskim stawać przed sądami polskiemi.
12. Inżynier polski nie ma pracy i chleba, —
należy zakazać żydom kierować pracą w fabrykach polskich.
13. Należy wstrzymać emigrację Polaków, —
należy zmusić żydów do opuszczenia Polski.

Odbyć się musi walka gigantyczna i na wielką skalę, godna narodu bohaterów, walka bezwzględna, konsekwentna i brutalna. Jest to walka o żołądek, o dach nad głową, o byt — walka o czystość kultury i rasy narodu polskiego.

Wiem, że wizja tej walki przerażeniem ogarnia serca sentymentalne, tchórzliwe, chore, zarażone fałszywą humanitarnością serca „babskie". Serca o charakterze męskim rzucą się w wir walki, godnej bohaterów, gdyż celem tej walki jest:

Dusza Polski i Potęga Polski.

B. Kwella-Warszawa
12. XI. 1933 r.

Dramat wśród lodów

z przed 340 lat.

Jak donoszą z Moskwy, na północnem wybrzeżu Nowej Ziemi odnaleziono resztki ekspedycji Holendra Willema Barentsa, który zimował tu w r. 1597.

Ekspedycje Barentsa były pierwszemi wybitniejszemi podróżami polarnemi. Trzykrotnie od r. 1594—1596 usiłował Barents przepłynąć dokoła północnych wybrzeży Europy i Azji i w podróżach swych odkrył w 1596 wyspy Spitzbergen i Niedźwiedzią (gdzie ostatnio bawiła polska ekspedycja polarna). Imieniem jego nazwano wyspę Barentsa, na wschód od Spitzbergen oraz morza Barentsa, część morza Polarnego.

Na Nowej Ziemi znaleziono obecnie, po 340 latach chatę długości 8 metrów a szer. 5 m. Obok leżały obręcze i klepki beczek, skorupy naczyń i resztki przedmiotów skórzanych i żelaznych. Nad samym brzegiem znaleziono resztki łodzi, złamane wiosła i żelazną harpunę. Wszystko przewieziono do muzeum polarnego w Leningradzie.

Zdaniem Pinegina, rosyjskiego badacza polarnego w pobliżu odkrytej chaty powinien znajdować się także grób Barentsa W przyszłym roku prowadzone będą dalsze poszukiwania w celu zupełnego wyświetlenia tragedji pioniera badań polarnych z przed przeszło 300 laty.

Uratowała swą córkę

sama oddając za nią życie.

Do mieszkania młodej wdowy Jadwigi Herny w Budapeszcie wpadł onegdaj jej były narzeczony i zażądał, aby pogodziła się z nim. Jadwiga ani słuchać nie chciała o zgodzie. Po dłuższej wymianie zdań narzeczony dobył rewolweru, wymierzył broń i oddał dwa strzały.

W tej chwili pomiędzy narzeczonych weszła matka Jadwigi i zasłaniając córkę przed strzałami, sama padła nieżywa, śmiertelnie ugodzona dwoma kulami.

Morderca wybiegł na balkon i z wysokości czwartego piętra skoczył na bruk, zabijając się na miejscu.

Oświadczyny pana Fulgentego

Humoreska.

Jechać do Krakowa w czasie karnawału nie chciałem; teraz bo panie dla obywatela posiadającego wioskę, której hipoteka jest tak zasmarowana, jak gdyby już za czasów króla Ćwieczka wierzyciele swoje pretensje wpisywać kazali, nastały ciężkie czasy; ale jak żona i moje cztery córki, z których najmłodsza liczy sobie lat 25, zaczęły prosić i błagać, a nadto mi przedstawiać, że jazda do Krakowa jest jedynym środkiem pozbycia się panieństwa, dałem się ubłagać, no i — postanowiłem jechać do Krakowa.

Pieniędzy nie miałem, — a pieniądze są panie grunt!...

Ja właściwie jestem antysemitą, ale nie było innej rady, musiałem udać się o pożyczkę do propinatora Abusza Feminaza.

Szelma żyd, gdy mu oznajmiłem, naco mi trzeba pieniędzy, ośmielił się powiedzieć:

— Poco panu dziedzicowi jechać do Krakowa? Co pan sobie miszli, że tam są takie głupie kawalery, co jak zobaczą pańskie córki, to sze zaraz oświadczą? Ani myśleć! Dziś każdy kawaler chce pieniędzy. Niech pan ogłosi, co każda córka dostanie 20 tysiąców posagu, to kawalery do pana przyjadą — i nie potrzebuje pan do nich wozicz córki do Krakowa.

Za dogadywanie miałem wielką ochotę lunąć żyda w facjatę, ale wstrzymałem się, bo mi pieniędzy trzeba było nagwałt, zacząłem go panie prosić i nareszcie pożyczył kilkaset złotych na 20 procent, a nadto musiałem mu dać dwa wozy siana za „fatygę" i przyrzekłem wziąć na wiosnę cztery jałówki na pastwisko. Sam przed sobą usprawiedliwiałem tę uciążliwą pożyczkę, argumentując, że panie, jeżeli chociażby jedna córka złapie męża, to na tej pożyczce skorzystam, bo wszak najgorszy mąż więcej wart, niż dwa wozy siana.

Przed wyjazdem, skutkiem różnych przygotowań karnawałowych w domu u mnie we dnie i w nocy były takie krzyki i hałasy, że musiałem chodzić spać do śpichlerza, bo w domu oka nie mogłem zmrużyć.

Kazałem ze strychu znieść mój frak ślubny, którego od lat nie używałem i ku mojemu zdziwieniu nie mogłem go wciągnąć na siebie, pomimo, że mi w tej czynności pomagali ekonom i fornal. Albo ja przytyłem, albo frak się skurczył.

Na szczęście nadworny mój krawiec z pobliskiego miasteczka, Jojne Igla, po długiej medytacji postanowił ztyłu fraka, gdzie jest szew, wstawić szeroką listwę i gdy za dni kilka frak przyniósł, mogłem go już bez pomocy włożyć.

Wprawdzie zdawało mi się, że wprawioną listwę widać zdaleka, ale gdy mi Igła Jojne dał słowo honoru, że to jest przywidzenie, uwierzyłem mu, — zwłaszcza, że nie mogłem sam iebie ztyłu obserwować.

Nareszcie nadszedł dzień odjazdu; zajechały trzy kryte powozy i wielki wóz drabiniasty.

W pierwszym powozie jechała moja żona z Bibcią i Pipcią w drugim powozie Kicia i Kocia, a w trzecim dwie służące, ja panie jechałem na wozie, otoczony kuframi, pudłami, pudełkami i pakami jak nieprzymierzając, żyd na jarmark do Kulikowa, albo Dobrzyc.

Wygodną ta jazda nie była, a co najgorsza, musiałem skutkiem wyraźnego nakazu żony przez całą drogę trzymać w rękach wielkie pudło, w którem znajdowały się cztery balowe ubrania na głowę sprowadzone wprost z Paryża.

Na moje nieszczęście, bo to ja panie nie jestem człowiekiem dzisiejszym, zdrzemnąłem w drodze, głowę położyłem na pudło i hrast! prask! pudło się załamało.

Starałem się szkodę naprawić, dmuchałem w pudło, trząsałem niem na wszystkie strony, ale to nic nie pomagało, przeciwnie coś z boku pudła zaczęło wyłazić i było podobne do żaby lub młodego krokodyla.

Gdyśmy w Krakowie zajechali do hotelu i wraz z innymi pakunkami wniesiono pudło, żona i córka wybuchły płaczem, że sługa hotelowy mnie pytał, czy przyjechaliśmy nao pogrzeb?

Musiałem zaraz dać żonie znaczniejszą kwotę na kupienie innych ubiorków, lecz pomimo tego żona i córki czas dłuższy nie mogły się uspokoić, — gdyż właśnie liczyły na to, że paryskie ubiory przyczynią się do zdobycia mężów.

Ja bardzo rzadko bywam w Krakowie i dlatego nie wiedziałem, jakie bale się odbywają, lecz wyszedłszy na ulicę, gdy odczytałem liczne plakaty, że odbędzie się bal służby dworskiej, radziłem żonie, abyśmy na ten bal poszli, bo wstęp niedrogi, a na takim balu bezwątpienia będzie cała okoliczna szlachta, i córki będą mogły upolować jakiego obywatela.

Żona na mój projekt się zgodziła, lecz postanowiła iść na bale „Rolników", potem jakiegoś „Koła" i „Domu pracy".

Na pierwszym i na drugim balu bawiły się żona i córki znakomicie i ja tylko początkowo z powodu listwy na fraku nie byłem zupełnie swobodny, bo mi się wydawało, że wszyscy moje plecy obserwują; stawałem też, o ile to tylko było możliwem, tyłem do ściany; po jakimś czasie o listwie zapomniałem i byłem swobodniejszy.

Dokończenie nastąpi.

Nieudolna gospodarka.

Gdy na wsi nędza — produkty rolne sprowadzamy z zagranicy.

Fabryki stoją, zamykają się warsztaty rzemieślnicze, na wsi panuje nędza. Wiemy o tem wszyscy, wszyscy — zdawałoby się — rozumiemy, że w tak ciężkich czasach każdy grosz, wysłany za granicę bez koniecznej potrzeby, zwiększa bezrobocie i nędzę.

A tymczasem co mówi statystyka naszego przywozu zagranicznego?

Najpierw kilka cyfr, które mają pewne usprawiedliwienie: sprowadziliśmy śledzi za 20.000.000, kawy za 17.000.000, ryżu za 13.000.000, herbaty za 8.000.000, pieprzu za 2.294.000, fig daktyli i rodzynków za 1.814.000, migdałów za 940.000 zł. Tych towarów w kraju niema lub jest zamało (np. śledzi).

Ale pójdźmy dalej: obuwie skórzane i zbytkowne — 5,655.000 zł (gdy polscy szewcy są bez pracy), rękawiczki skórzane — 146.000 zł, kosmetyki i pachnidła 6.045.000 zł, odzież — 5.955.000 zł, mydło do prania 1.952.000 Po części winien tu spożywca, który przy tych towarach ma do pewnego stopnia możność kontroli, skąd towar pochodzi.

Ale znajdujemy rubrykę jeszcze smutniejszą. Za owoce, takie jak jabłka, śliwki, czereśnie, wiśnie — 19.000.000, ryby słodkowodne — 2.554.000 zł, kasze pszenne 87.000 zł, owsiane 248.000 zł, makaron 35.000 zł, konfitury, marmelady, soki — 167.000 zł, wędliny i szynki 90,000 zł, sery — 704.000 zł!, masło 973.000 zł, grzyby suszone 475.000 zł, kapusta (!) — 86.000 zł, czosnek — 111.000 zł, cebula — 379.000, inne warzywa 147.000, pomidory i bakłażany 171.000, ogórki — 39.000 zł.

Sądzimy, że to wystarczy. Gdy na wsi panuje nędza za dziesiątki miljonów złotych rocznie sprowadzamy produktów wiejskich z zagranicy.

Czyja wina? — Po części nas samych, ale w głównej mierze wina niedołężnej gospodarki, opanowanej w głównej mierze przez handlarzy żydowskich.

Gruba Maryna kandyduje do Rady.

Jak to było z podpisaniem odezwy. — Kłopoty z panią mecenasową. — Prawdziwy „antysemitnik“. — W poszukiwaniu torunianki.

Po długim czasie zaszedłem znów do knajpki na rynku Staromiejskim.

Nic się tu nie zmieniło. Gruba Maryna — jak zawsze — na beczce siedzi i głupkowato uśmiecha się do mnie. A tu jakoś wcale niewesoło mi dziś na duszy.

— Czego ty się ciągle uśmiechasz? — fuknąłem na pucołowatą Marynę.

Cud, czy co? Maryna poruszyła gębą.

— Co mówisz? — pytam, bo nie zrozumiałem.

— Dlaczego się nie mam cieszyć — powiada Maryna usadowiwszy się przy mym stoliku — kiedy mnie do Rady Miejskiej wybiorą?!

— Ciebie? Kto?

— Ano widzisz przyjacielu, było tu kiedyś czterech młodzieniaszków; tylko spojrzałem i widzę, że to jacyś mądrzy ludzie. Ale miny mieli strasznie zafrasowane.

‚Czego się martwicie, młodzieńcy?“ pytam, a oni mi powiadają, że to wedle wyborów. Niby, że kandydatów nie mogą znaleźć.

„A sami to nie możecie dać się wybrać? Przydaliby się tacy chłopcy w Radzie!“

„Niestety, łaskawa pani (tak do mnie mówili), jeszcześmy za młodzi i w Toruniu wogóle prawa głosu nie mamy, bo dopierośmy tu „przyciągnęli“ z dalekich stron. Ale wydaliśmy już galantą odezwę, czytała pani w naszej gazecie? Wszystkie dyrektory, redaktory, akwizytory, introligatory, zecery, szofery, sprzedawacze, zamiatacze, pomywacze musiały stanąć w szeregu razem z żonami, babkami, dziadkami, zaśpiewać „Hymn Młodych Starców“ i podpisać. Cóż, kiedy kandydatów nam brak, zwłaszcza kobiet“

„A jaka to będzie lista?“

„Lista będzie nad-narodowa, oczywiście przeciw-sanacyjna i przeciw-żydowska. Tylko z temi żydami to mamy pecha. Jest u nas taki mecenas, morowy narodowiec, tylko z małym felerkiem — bo galileusz. Ma żonę, więc sypiemy do pani mecenasowej, żeby podpisała deklarację. A ona ani rusz, nie i nie.

„Jakto, powiadamy, pan mecenas taki dzielny narodowiec, a łaskawa pani nie chce na naszą listę?“

„Proszę panów, przecież i ja jestem endeczką gorliwą, od samego urodzenia, ale podpisać nie mogę!“

„Dlaczegoż to czcigodna pani mecenasowo endeczko?“

‚Bo dziś sobota, a nam w szabes pisać nie wolno!“

— Co mówisz, Maryna, to takich oni mają „antysemitników“, których żony w szabes nie piszą! No, no.. — Mówili mi te redaktory, że pewnie dlatego właśnie ichny mecenas tak żydów nie lubi, bo żonę ma z tej rasy. Więc po tym afroncie postanowili postawić na listę jakąś „echt“ toruniankę, cóż kiedy żadnej nie znają. Przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy.

„Chcecie chłopcy — powiadam — to mnie postawcie na czele listy. Torunianką chyba jestem, no i napewno nie żydówką!“ — Tak ci mnie zaczęto dziękować, aż mnie jeden w nogę — z przeproszeniem — pocałował, jak nie przymierzając te flisaki za dawnych lat.

— A wiesz, Maryna, może to i dobry pomysł. Jak ty z twoją beczką wjedziesz na salę Rady Miejskiej, to zaraz tam inne nastanie życie. Samorząd będzie uratowany. Dobra! I ja głosuję na Grubą Marynę!

HUMOR.

Problem.

Tadek wchodzi w pełnym rynsztunku wędkarskim.

— Skąd wracasz?

— Z nad Wisły.

— Co łowiłeś?

— Szczupaki

— Ile złowiłeś?

— Ani jednego.

Kazik namyśla się przez chwilę.

— Słuchaj „Tadek, jeśli nie złowiłeś ani jednego, to skąd wiesz, że łowiłeś szczupaki?“

W kinie.

Leoś poszedł z Olą do kina

— Leoś — skarży się Ola — mój sąsiad z prawej strony ciągle ściska mnie za rękę.

— Nie rób sobie nic z tego. Jak się zrobi jasno, to cię puści.

Przezorny.

Dlaczego usuwasz parasole z przedpokoju, czy obawiasz się, że goście je ukradną?

— Nie, ale mógłby je kto poznać.

Dla tych, którzy pragną zaabonować nasze pismo

Wyciąć, wypełnić i w kopercie z napisem „Druki“ po ofrankowaniu znaczkiem 5-groszowym wysłać pocztą pod adresem Administracji **„Nowej Polski“ Toruń, Pl. św. Jana 8.**

Zamawiam abonament dziennika „Nowa Polska“ na miesiąc grudzień 1933 r. Kwotę zł. 1,20 zapłacę agentowi, względnie roznosicielowi, dostarczającemu mi regularnie gazetę pod adresem:

Imię i nazwisko ....

Miejsce zamieszkania ....

Pomorze dla Pomorzan?

— Czy w piśmie swem będziecie propagować hasło „Pomorze dla Pomorzan“? zapytał mnie pewien sanator — choć chyba sami przyznacie, że nie miałoby to celu...

Owszem, ma pan rację: takie hasło byłoby nieaktualne i niewłaściwe.

W pierwszych latach naszej niepodległości wcielano w czyn inny postulat: „Cała Polska dla Małopolan“. Nie głoszono go wprawdzie jawnie, ale zato realizowano hasło konsekwentnie. Jaki był tego rezultat, wszyscy wiemy: bałagan u góry, obrzydliwa biurokracja w całym kraju i rozpasanie partyjnictwa na dole.

Nastał okres drugi „Cała Polska dla ludzi Wschodu“. Im dalsze kresy, dalszy wschód, tem lepszy Polak, tem więcej nadaje się na kierownicze stanowisko. Milczeć i wykonywać rozkazy. Zupełna bierność społeczeństwa, wschodnia pasywność, niesprzeciwianie się złu — stały się dogmatem pewnych sfer.

Przyjść musi okres trzeci. Nie Pomorze dla Pomorzan“ będzie jego hasłem, lecz żądanie decydującego wpływu ziem zachodnich Polski na losy całego kraju.

Dlaczego, o tem pisaliśmy już i pisać będziemy nadal, stale, ciągle, dopóty spadająca wytrwale kropla nie wydrąży skały obojetności, niewiary we własne siły.

A zatem nie jesteśmy „separatystami“ czy autonomistami; przeciwnie głosimy „aneksję“ całej Polski dla Pomorza.

Ubiegły tydzień w ruchu przedwyborczym zaznaczył się „cichą“ acz intensywną pracą przygotowawczą. Wyborcy stwierdzali, czy są zapisani w spisach; zdaje się, że tym razem mniej było w spisach niedokładności, niż przy ostatnich wyborach.

Komitety wyborcze musiały do dnia 16 bm. zgłosić listy kandydatów we wszystkich okręgach, listy podpisane przez dość pokaźną ilość wyborców. Nie zostały one jeszcze ogłoszone, więc nie czas jeszcze na ich omówienie.

A tymczasem ten personalny skład przyszłej rady daleko większe ma znaczenie, niż zwycięstwo tej czy innej listy. Bo niewątpliwie każda z list zawierać będzie osoby, których udział w pracach przyszłej rady może być pożądany.

Jeśli zatem wyborca orjentować się będzie według skadu listy a nie jej numeru, jeśli nie zechce być owem „bydełkiem wyborczem“, naganianem do urny demagogicznemi odezwami, lecz samodzielnie dokona najpierw wyboru najgodniejszego kandydata i rzuciwszy na jego szalę wszystkie swe głosy, przeprowadzi jego wybór — to ordynacja obecna — pomimo kunsztownej „geometrji“ okręgów — może dać rezultat wcale nienajgorszy.

Wybory będą zatem w pierwszym rzędzie doskonałym sprawdzianem samodzielności każdego głosującego obywatela.

Poza tem będą próbą sił trzech głównych ugrupowań: Narodowego Bloku Gospodarczo-Społecznego, tj. sanacji zblokowanej ze sferami gospodarczemi naszego miasta, N.P.R-u oraz Obozu Narodowego Obrony Samorządu, czyli poprostu endecji. Oprócz tego zgłosili listy Niemcy i socjaliści.

Nie myślimy bawić się w proroctwa: przyszła niedziela obaże, które z tych uprupowań zdołało pozyskać największe zaufanie społeczeństwa.

Rozmowy Polski z Hitlerem.

Prasa prorządowa z wielkim entuzjazmem donosi o rozmowie posła polskiego w Berlinie p. Lipskiego z Hitlerem i min. Neurathem. Jako sukces podkreśla się fakt, że obie strony „zgodziły się doprowadzić do uregulowania wzajemnych stosunków bez wszelkiego uciekania się do siły“.

Naszem zdaniem narazie niema najmniejszego powodu nawet do zadowolenia. „Drang nach Osten“ hitleryzmu niczem się nie różni od tego, który znamy od lat. Miarodajnem nie jest to, co głosi się w oficjalnych enuncjacjach, przeznaczonych dla zagranicy, ale to co Hitler i jego adherenci głosili i głoszą w kraju. „Blutende Grenze“ („krwawiąca granica“) — „vergessst den Wahn dieser Grenzen nicht“ („nie zapominajcie o absurdalności tych granic“) — bestjalskie znęcanie się nad polską mniejszością i brutalne wyciąganie łapy po Gdańsk.

Jeśli rokowania te doprowadzą do uregulowania stosunków handlowych, może to mieć pewne znaczenie (niekoniecznie dodatnie); ale na odcinku politycznym spodziewać się sukcesu, znaczy to poprostu **łudzić się.** Już dziś zastrzega się prasa niemiecka, że niema mowy o „wschodniem Locarno“ i przedstawia sprawę jako sukces niemieckiej polityki, jako przyznanie ze strony Polski, że między Niemcami a Polską są jeszcze jakieś nieuregulowane, wiszące spory polityczne, które należy rozstrzygnąć „bez uciekania się do siły“.

Wiadomo co mają na myśli.

Rokowania berlińskie pobudzić muszą całe społeczeństwo ziem zachodnich do zdwojonej czujności, zwłaszcza gdy Niemcy szykują się do generalnego ataku na Traktat Wersalski a wyrzekając się uciekania do siły dążą całą siłą pary do wzmożenia swych zbrojeń.

Niemki w kłopocie.

Która się maluje, uznana będzie jako „starsza" generacja.

Szef sztabu szturmowców hitlerowskich Röhm wydał rozkaz bojkotowania kobiet „upiększających się".

Wywołało to pewną reakcję ze strony hitlerowskiej organizacji kobiecej, jako wtrącanie się mężczyzn w sprawy kobiece. Obecnie przewodniczący tejże organizacji dr. Krummacher (kobiety hitlerowskie podlegaią bowiem **męskiemu** kierownictwu) ogłasza, że nie należy tak rozumieć rozkazu Röhma.

Kobiety, które golą sobie brwi, malują się i pudrują oraz palą papierosy należy poprostu uznać jako należące do starszej generacji, której okres już się kończy. Kobiety młodej generacji gardzą tego rodzaju ekstrawagancjami Młodości nie należy jednak szacować według lat, a według serca i umysłu. „Wyjaśnienie" to wprowadzi kobiety niemieckie w kłopot nielada. Bo co teraz robić? Gdy kobieta chce się odmłodnić, hitlerowcy uznają ją za „należącą do starszej generacji; a jeśli zrezygnuje z pudru, tuszu i różu będzie „młodą" w pojęciu hitlerowców, ale starą z wyglądu

Jak tu wybrnąć z tej trudnej sytuacji?

Wierzenia ludowe na Kaszubach.

Zwyczaje na wybrzeżu.

(Dokończenie)

„W dniu Barbary przyniosłam
Trzy gałązki z wiśni.
Włożyłam je do czary,
Trzy życzenia wypowiedziałam we śnie:
Po pierwsze, żeby się o mnie starał,
Po drugie, żeby był jeszcze młody,
Po trzecie, żeby też miał
Pieniędzy sporo.
W Gwiazdkę przed jutrznią
Dwa pręty zakwitły wraz.
Znam chłopca ubogiego,
Tego wezmę, jaki on jest". —

Dzień św. Łucji (13 grudnia) sprzyja też wróżeniom miłosnym. Jest on jednak na Kaszubach, gdzie więcej czci się św. Barbarę, bez znaczenia. Tylko w polskich stronach dziewczęta kładą jabłko do kieszeni i noszą je tak do Gwiazdki. Młodzieniec, który po Jutrzni jako pierwszy do niej przemówi, pobiera się z nią. W tych stronach tnie się w dzień św. Łucji gałązki, zwyczaj, jaki na Kaszubach odnosi się do dnia św. Barbary.

Na św. Tomasza (20 grudnia) urządza się wróżby miłosne z ziarnkami lnu lub owsa. Dziewczęta rzucają je pod łóżko i śnią o przyszłym.

Ten zwyczaj jest także znany na obszarze języka niemieckiego. W Rudnych Górach dziewczęta czyniąc to mówią:

„Rozsiewam siemię
W Tomasza imię,
W Tomasza ogrodzie
Wyczekiwać mnie będzie
Mój luby!"

(Gazeta Kaszubska) Jan Potock.

Mamy już polskie kraby.

Pociąg do konsumowanie zagranicznych frykasów jest u nas wielki (piszemy o naszym „imporcie" na innem miejscu).

Przyroda jest jednak bardzo łaskawa nawet dla naszych słabości, bo oto do wód naszych zawitał nowy gość: w tych dniach złowiono w Wiśle poniżej Torunia kilka „krabów wełnistorękich". Jest to gatunek, pochodzący z Chin, do Europy przywieziony został prawdopodobnie przypadkiem; zauważono go w rzekach niemieckich po raz pierwszy w r. 1912. Odtąd rozmnażał się bardzo prędko, stając się plagą rybołóstwa gdyż niszczy ryby z sieci. Ale jest jadalny i podobno bardzo smaczny.

W Polsce pojawił się po raz pierwszy w czerwcu ub roku w Noteci koło Drawska i wkrótce potem koło Włocławka. Polskie kraby ważą około 100 gr., długość ich wraz z odwłokiem wynosi około 9 cm., szczypce silnie od spodu okryte wełnistym nalotem, mierzą 4 cm.

abonujcie „Nową Polskę"

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 28. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń